

Dorota Żołądź-Strzelczyk
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Wydział Studiów Edukacyjnych
ORCID: 0000-0002-4075-3002

BHW 47/2022
ISSN 1233-2224
DOI: 10.14746/bhw.2022.47.9

Małgorzata Ewa Kowalczyk
Uniwersytet Wrocławski
Wydział Nauk Historycznych i Pedagogicznych
ORCID: 0000-0001-7623-1567

W domu i na pensji – dziewczęce zapiski i kobiece wspomnienia o edukacji z końca XVIII wieku

Abstract. Women's opportunities to acquire knowledge and skills in the 18th century still differed significantly from men's. Girls had fewer choices: education at home, or at a finishing school. It was mainly convent education, over time giving way to secular education. This article attempts to show education from the perspective of women, their memories recorded in diaries. Two of them were selected for this purpose. The author of the first, Wirydianna Fiszerowa, née Radolińska, described and evaluated her home education retrospectively. She showed a lack of consistency and a thoughtful approach, frequent changes of teachers, whom she sometimes assessed in a decidedly negative way, the teaching and upbringing methods they used. The other girl, Apolonia Helena Massalska, while studying at a convent finishing school, wrote down her diary on a regular basis, showing the life of her peers, her relations with the teachers and their educational methods. In the first case, the author could distance herself after several decades and life experience; she included a reflection on the scope and method of providing education. This second diarist, inevitably deprived of distance, basically limited herself to describing life and teaching at the finishing school.

Keywords: home schooling, girls' finishing school, teacher, governess, tutor, upbringing and teaching

Możliwości kobiet w zakresie zdobywania wiedzy i umiejętności w XVIII w. nadal różniły się znacząco od męskich. O ile młodzi mężczyźni mogli – w zależności od rozmaitych uwarunkowań – wybierać spośród istniejących szkół krajowych lub zagranicznych, to dziewczęta miały o wiele skromniejszy wybór: edukację domową¹ albo na pensji, głównie

¹ M.E. Kowalczyk, J. Janicka, „*Wychowawca! O jakąż wzniosła musi to być dusza!*” *Prywatne guwernantki dziewcząt w czasach stanisławowskich*, „Biuletyn Historii Wychowania” 2018, nr 39, s. 19–34.

klasztornej², z czasem coraz częściej świeckiej³. Zwracali na to uwagę ówczesni pisarze⁴. Jędrzej Kitowicz na przykład pisał, iż „panów wielkich córki uczone były [...] w domu przez ochmistrzynie, a przy tem przez metrów pisania i tańcowania”⁵. Hugo Kołłątaj dodał: „Ta druga połowa społecznego życia, od której nie tylko dobroć rządu domowego, ale nawet obyczaje mężczyzn najwięcej zależą, albo przestawała na wychowaniu domowym, albo brała ćwiczenie po klasztorach”⁶.

Dotychczasowe opracowania dotyczące edukacji dziewcząt w XVIII w. zasadniczo nie uwzględniały spojrzenia, refleksji i przemyśleń panien związanych z przebiegiem ich nauki, nauczycielami, stosowanymi przez nich metodami itp.⁷ Sięgano wprawdzie do pozostawionych przez nie rozmaitych źródeł, głównie zapisków pamiętnikarskich i korespondencji, ale czyniono to, aby wykorzystać pochodzące z nich informacje w opisanu zakresu, przebiegu edukacji, rzadziej, aby pokazać ich odczucia i refleksje.

W niniejszych rozważaniach zostanie uwzględniona perspektywa dziewcząt/uczenic. Zważywszy na możliwości, jakie w zakresie edukacji miały dziewczęta w XVIII stuleciu, zostaną omówione zarówno refleksje i przemyślenia dziewcząt nauczanych w domu, pod opieką prywatnych nauczycieli/nauczycielek, jak i na pensji, dotyczące różnych kwestii związanych z ich edukacją. Podstawą rozważań są zapiski pamiętnikarskie⁸. W celu pokazania ich różnorodności i wyjątkowości zostały wybrane dwa źródła tego rodzaju różniące się pod wieloma względami. Pierwszy przekaz to pamiętnik spisany z perspektywy przeżytych lat, które spowodowały pewien dystans i dały możliwość refleksji oraz namysłu nad opisywanymi wydarzeniami, m.in. dziecięcą i młodzieńczą edukacją. W tym

² A. Szylar, *Działalność edukacyjna i wychowawcza benedyktynek sandomierskich w latach 1616–1865*, Lublin 2002; eadem, *Edukacja dziewcząt w szkołach klasztornych w XVIII w.*, w: *Z dziejów polskiej kultury i oświaty od średniowiecza do początków XX w.*, red. K. Jakubiak, T. Maliszewski, Kraków 2010, s. 221–240; eadem, „*Wychowanie dobre i z młodości ćwiczone*”. *Wzorce osobowe uczennic szkół klasztornych w XVII i XVIII w.*, w: *Wzorce osobowe w dawnej literaturze i kulturze polskiej*, red. B.M. Puchalska-Dąbrowska i E.A. Jurkowska, Białystok 2018, s. 196–210; R. Pelczar, *Klasztorne szkoły żeńskie w Polsce w XVI–XVIII w.*, „*Nasza Przeszłość*” 1998, 89, s. 96–109.

³ M.E. Kowalczyk, *Zagraniczne podróże Polek w epoce oświecenia*, Łomianki 2019, s. 27–40.

⁴ D. Żołądz-Strzelczyk, „*Jako rządzić mają rodzice córki swe*”. *Poglądy na wychowanie kobiet w XVI–XVIII w.*, w: *Rola i miejsce kobiet w edukacji i kulturze polskiej*, red. W. Jamrożek, D. Żołądz-Strzelczyk, t. 1, Poznań 1998, s. 53–63.

⁵ J. Kitowicz, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, Warszawa 1985, s. 56.

⁶ H. Kołłątaj, *Stan oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III (1750–1764)*, Warszawa 1905, s. 125.

⁷ M.in. D. Żołądz-Strzelczyk, *Dzieje edukacji kobiet w Polsce przedrozbiorowej*, w: D. Żołądz-Strzelczyk, W. Jamrożek, *Studia z dziejów edukacji kobiet na ziemiach polskich*, Poznań 2001, s. 7–124; A. Jakuboszczak, *Pozainstytucjonalna edukacja szlachcianek w Rzeczypospolitej Obojga Narodów w XVIII w.*, w: *Spoleczne i kulturowe uwarunkowania edukacji Rzeczypospolitej XVI–XVIII w. Materiały z badań*, cz. 1, red. K. Puchowski, Warszawa 2017, s. 75–98; także ogólne rozważania por. K. Kossowska, *Polska myśl pedagogiczna pod koniec XVIII w. wobec zmian w kształceniu i wychowaniu kobiet*, „*Humanum. Międzynarodowe studia społeczno-humanistyczne*” 2018, 30 (3), s. 109–121.

⁸ D. Żołądz-Strzelczyk, *Świat dziecka w pamiętnikach doby staropolskiej*, w: *Memuarystyka w dawnej Polsce*, red. P. Borek, D. Chemperek, A. Nowicka-Struska, Kraków 2016, s. 45–58.

przypadku sięgnięto do niezmiernie interesujących wspomnień Wirydianny Fiszerowej (1761–1826)⁹. Drugi zaś to zapiski uczennicy, opisujące jej pobyt na pensji, sporządzone przez nią podczas nauki, więc źródło niezmiernie rzadkie, rzecz można w naszej literaturze wspomnieniowej wyjątkowe. Mowa o pamiętnikach Apolonii Heleny Massalskiej (1763–1815)¹⁰. Obydwa źródła są stosunkowo dobrze poznane i często eksplorowane w rozmaitych pracach dotyczących kobiet czasów stanisławowskich i ich edukacji, niemniej w opracowaniach tych rzadko pojawia się interesująca nas perspektywa¹¹.

Charakterystyka źródeł

Pamiętnik Wirydianny Fiszerowej został napisany w 1823 r., kiedy autorka miała 62 lata i zasadniczo życie poza sobą. Zmarła w 1826 r., trzy lata po spisaniu pamiętnika. Spisywała go przez mniej więcej rok, jednym „ciągłym” i zawarła w nim opis wydarzeń z lat 1766 do 1815. Pamiętnik w oryginale spisany w języku francuskim, wydany został w tłumaczeniu Edwarda Raczyńskiego. Ze względu na to, że pamiętnikarka obok wspomnień dotyczących swego życia opisuje również ważne wydarzenia i osoby, jest często przywoływanym i wykorzystywanym źródłem¹².

Wybitny znawca pamiętnikarstwa Andrzej Cieński w swoim studium o pamiętniku Fiszerowej¹³ zastanawia się nad sposobami odczytania *Dziejów moich własnych*. Przedstawia kilka takich sposobów. Po pierwsze, można je odbierać jako „sagę rodu Raczyńskich”, po drugie, jako „kronikę wielkopolską końca XVIII w.”. Po trzecie – i z perspektywy niniejszych rozważań, najbardziej interesujące – jako „opowieść o dolach-niedolach młodej kobiety z Wielkopolski, o jej życiu codziennym, edukacji, stosunkach rodzinnych, zamążpójściu, macierzyństwie, rozwodzie i wdowieństwie”¹⁴. Fiszerowa często wraca na kartach do spraw swego wychowania, stosunku rodziców do niej samej i jej rodzeństwa, często zmieniających się nauczycieli/nauczycielek, stosowanych przez dorosłych metod wychowawczych. Zważywszy na fakt, iż jej zapiski nie były sporządzane w dzieciństwie, tylko po wielu latach, trzeba mieć świadomość, iż ta perspektywa czasowa i refleksje poczynione przez autorkę mogły zniekształcać obraz oraz część jej ocen i zapewne nie oddaje w pełni rzeczywistych przeżyć, a szczególnie odczuć pamiętnikarki.

⁹ W. Fiszerowa, *Dzieje moje własne i osób postronnych. Wiązanka spraw poważnych, ciekawych i błahych*, tł. E. Raczyński, przedmowa J. Jasnowski, Londyn 1975.

¹⁰ A.H. Massalska, *Pamiętniki pensjonarki. Zapiski z czasów edukacji w Paryżu (1771–1779)*, wstęp i oprac. M.E. Kowalczyk, przekł. A. Pikor-Półtorak, Kraków 2012.

¹¹ Autorki wybrały te znane i często wykorzystywane źródła celowo, aby spojrzeć z innej perspektywy na zawarte w nich relacje i opisy.

¹² K. Smaza, *Pamiętnikarska relacja Wirydianny Fiszerowej jako cenne źródło historyczne*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria” 2015, 15, s. 36–44.

¹³ A. Cieński, „Dzieje moje własne” Wirydianny Fiszerowej na tle pamiętnikarstwa oświeceniowego, „Pamiętnik Literacki” 1981, R. 72, 2, s. 23–41.

¹⁴ Ibidem, s. 32.

Fiszerowa urodziła się w 1761 r. w Chobienicach w domu babki, po której dostała imię Wirydianny z Bnińskich Raczyńskiej, *secundo voto* Mielżyńskiej. Jej matka Katarzyna wydana została za mąż w wieku czternastu lat za Józefa Radolińskiego, podkomorzego wschowskiego. Pierwszym mężem Wirydianny był Antoni Maciej Kwilecki, którego poślubiła w 1788 r., drugim Stanisław Fiszer. Miała dwoje dzieci Annę (Ninę) i Józefa (Żużu) Kwileckich¹⁵. Fiszerowa, spisując wspomnienia, postawiła sobie za zadanie „napisanie opowieści prawdziwej, zachowując przytem aurę powieściową”. W „Przedmowie” obiecuje, że napisze prawdę, uważa, że tylko wtedy spisywanie wspomnień ma sens, inaczej lepiej wcale nie pisać¹⁶.

Druga z autorek wspomnień Apolonia Helena Massalska miała siedem lat, gdy jesienią 1771 r. została oddana do przyklasztornego pensjonatu l'Abbaye-aux-Bois w Paryżu. Przebywała w nim do 1779 r., a więc do szesnastego roku życia. W czasie ośmioletniego pobytu w szkole prowadziła zapiski, które składają się z dwóch części opatrzonych odrębnymi tytułami. Pierwszą część wspomnień ukończyła w 1775 r. i zatytułowała: „Pamiętnik Apolonii Heleny Mas[s]alskiej [spisany] w Abbaye Royale de Notre Dame aux Bois, ulica Sève, F[aubourg] S' Germain w Paryżu”¹⁷. Na jego kartach zanotowała: „całymi dniami pisałam mój pamiętnik, jak to miały w zwyczaju starsze panienki w tym czasie, a my chciałyśmy robić tak samo”¹⁸. Drugą część opatrzyła tytułem: „Pamiętnik Heleny Apolonii spisany przez nią samą”¹⁹. Zapiski urwała w 1779 r., relacjonując chorobę i śmierć mistrzyni pensji Marie Louise de Rochechouart. Nagłe, niespodziewane odejście ukochanej nauczycielki stało się dla niej ciężkim przeżyciem. Zdruzgotana zanotowała: „odczułam chęć opuszczenia klasztoru” i są to ostatnie słowa w jej pamiętniku²⁰.

Zapiskami młodziutkiej Apolonii Heleny Massalskiej po raz pierwszy zainteresowano się w XIX w. Clara Adèle Luce Herpin – pisująca pod pseudonimem Lucien Perey – opublikowała ich obszernie fragmenty w książce *Histoire d'une grande dame au XVIII siècle. La princesse Hélène de Ligne*²¹. Władysław Łoziński, recenzując książkę, napisał: „Najcenniejszą i najbardziej interesującą częścią tej sporej książki jest sam pamiętniczek, w którym Helena Massalska, synowica biskupa wileńskiego, opisała cały swój pobyt

¹⁵ K. Smaza, *Wirydianna Fiszerowa – żona i matka, podróżniczka i intelektualistka*, „Rocznik Przemyski” 2014, t. 50, z. 2: Literatura i język, s. 36–54.

¹⁶ W. Fiszerowa, *Dzieje moje własne*, op. cit., s. 3.

¹⁷ A.H. Massalska, *Pamiętniki pensjonarki*, op. cit., s. 51–102.

¹⁸ Ibidem, s. 75.

¹⁹ Ibidem, s. 103–167.

²⁰ Ibidem, s. 167.

²¹ *Mémoires d'Appolline Hélène Massalska en l'Abbaye Royale de Notre-Dame-aux-Bois rue de Sève, Faubourg Saint-Germain*, w: C.A. L. Herpin [L. Perey], *Histoire d'une grande dame au XVIII siècle. La princesse Hélène de Ligne*, Paris 1887, s. 18–175. Następne wydania książki ukazały się w Paryżu w latach: 1888, 1889, 1894, 1923–1924; por. Nowy Korbuc. *Oświecenie*, oprac. E. Aleksandrowska z zespołem, t. 5, Warszawa 1967, s. 305–306.

w klasztornej pensjonacie w Abbaye-aux-Bois²². Pamiętniki Apolonii Heleny Massalskiej z czasów edukacji w Paryżu w latach 1771–1779 ukazały się w całości drukiem dopiero w XXI w. Najpierw zostały opublikowane w przekładzie na język polski²³, a następnie wydane w języku oryginału²⁴.

Pamiętniki Apolonii Heleny Massalskiej dostarczają wielu szczegółów na temat klasztornej edukacji dziewcząt z wyższych warstw społecznych w drugiej połowie XVIII w. Pozwalają na rekonstrukcję etapów ich szkolnej edukacji, czasu wolnego, rozrywek, zabaw, a także rzucają wiele światła na interpersonalne stosunki panujące w klasztorze. Apolonia Helena Massalska dowiodła na kartach pamiętników daru obserwacji. Pod jej piórem na tle dziecinnych problemów i nierzadko naiwnych spostrzeżeń znakomicie zostały odmalowane sylwetki zarówno samych pensjonarek, członków ich rodzin, jak i wielu nauczycielek²⁵.

Edukacja domowa oczami panienki

Wirydianna Fiszerowa sporo uwagi w pamiętniku poświęciła swemu dzieciństwu spędzonemu w Wielkopolsce, w domu babki w Chobienicach oraz w należącym do kuzy-
na matki Kazimierza Raczyńskiego Rogalinie czy Łobżenicy. „Dzieciństwo Wirydianny upłynęło na wędrowce po okolicznych domach, sąsiedzkich bądź należących do krewnych”²⁶. Być może właśnie częsta zmiana miejsca zamieszkania była jednym z powodów, że nauczyciele/nauczycielki podobnie często zmieniali się, co z kolei przyczyniało się do pewnego chaosu w edukacji dziewczynki.

Rodzice i babka – wczesne dzieciństwo

Wirydianna urodziła się w 1761 r. jako córka Katarzyny z Raczyńskich i Józefa Rado-
lińskiego. O ile o ojcu pamiętnikarka pisze dosyć lakonicznie, zaznaczając, że ma o nim „niewiele do napisania”²⁷, to o matce rozwodzi się szeroko, zachwycając się jej urodą, podkreślając jej wdzięk i powodzenie. Pamiętnikarka urodziła się jako czwarte dziecko zaledwie osiemnastoletniej Katarzyny, po trzech chłopcach, którzy szybko zmarli „byli

²² Rec.: W. Łoziński, „Kwartalnik Historyczny” 1887, R. 1, s. 697–699.

²³ A.H. Massalska, *Pamiętniki pensjonarki*, op. cit.

²⁴ Eadem, *Mémoires d'une écolière à l'Abbaye-aux-Bois à Paris (1771–1779)*, édités par M.E. Kowalczyk et A. Locher, Mielec 2014.

²⁵ Por. M.E. Kowalczyk, *Zapiski Apolonii Heleny Massalskiej z czasów edukacji w Paryżu (1771–1779)*, w: *Ustrój – Polityka – Kultura. Studia ofiarowane Profesor Stefanii Ochmann-Staniszeńskiej*, red. J. Maroń i R. Kołodziej, Wrocław 2011, s. 227–242; eadem, *Życie codzienne na paryskiej pensji w II połowie XVIII w. w świetle pamiętnika Apolonii Heleny Massalskiej*, w: *Strony autobiografizmu*, red. M. Pieczara, R. Ślodziak i A. Witkowska, Poznań 2012, s. 273–281.

²⁶ A. Cieński, „Dzieje moje własne” *Wirydianny Fiszerowej*, op. cit., s. 25.

²⁷ W. Fiszerowa, *Dzieje moje własne*, op. cit., s. 20.

wąpli, zabrakło im sił do życia”²⁸. Po niej urodziła się siostra Katarzyna, następnie jeszcze „kilkoro dzieci przyszło na świat i umarło”²⁹. Przeżyła jeszcze jedna córka, dziesięć lat młodsza od Wirydianny, Antonina.

Rodzice otoczyli Wirydiannę „ledwie żywą [...] troskliwą opieką”, tym troskliwszą, że wcześniej doświadczeni zostali śmiercią synów. „Wzniesli na moją intencję – zanotowała Fiszerowa – krzyż drewniany, złożyli u stóp cudownego krucyfiksu w kościele ojców kapucynów w Kcyni tyle srebra ile ważyłam”³⁰. Dziecko przeżyło i zostało oddane na wychowanie babce. Pod jej opieką dziewczynka spędziła pierwszych pięć lat życia. Po latach wspominała, jak ją w tym czasie traktowano. Babka „pielęgnowała mnie czule i wymierzała baty – pisała pamiętnikarka – matka całowała mnie serdecznie i zaraz zajmowała się czymś innym. Przemawiałam do jej serca, ale raziłam jej oczy”, a ojciec „zapytany z nagłą, nie pamiętałby mego imienia”³¹.

Wirydianna zapamiętała, że „dziećmi opiekowano się wówczas troskliwie”³², lecz, jak zanotowała: „Rodzice jak gdyby o nas zapomnieli; ojciec stał się dla nas kimś zupełnie obcym. Odwiedzał Chobienice bardzo rzadko”. Matka zaś „odwiedzała nas częściej [...] nami zajmowała się jakby przelotnie”³³. Jak widać z przytoczonych fragmentów pamiętnika, zarówno ojciec, jak i matka nie zapisali się w pamięci Wirydianny jako troskliwi rodzice, czasami można wręcz odnieść wrażenie, że dzieci im przeszkadzały. Zważywszy na to, można przyjąć, że Wirydianna w dzieciństwie nie nawiązała emocjonalnej więzi z rodzicami³⁴.

Pamiętnikarka zanotowała, że „inne były wówczas wymagania wychowawcze”. Zapamiętała, że zabraniano jej wielu rzeczy, np. aby miała ładną cerę „ograniczano dopływ powietrza, regularnie dawano na przeczyszczenie w określonych porach roku”. Edukacji nie zaczynało zbyt wcześnie, uważano bowiem, że najważniejsze „było dziecko żyło, na resztę przyjdzie czas”. Z okresu wczesnego dzieciństwa Wirydianna głównie zapamiętała spiżarnię, „skąd wnoszono konfitury, migdały, rodzynki, ciastka, garnuszki ze śmietaną”. Zapamiętała również rozkład i umeblowanie pokoi w domu babki. Dziewczynka mieszkała w pokoju z siostrą matki, ciotką Esterą „zaprawioną kwaśnym humorem”. Oprócz ciotki w pokoju mieszkały inne osoby, tyle „ile tam się pomieścić mogło”, a ponadto był to pokój przechodni³⁵.

²⁸ Ibidem, s. 25.

²⁹ Ibidem, s. 26.

³⁰ Ibidem, s. 25.

³¹ Ibidem, s. 26.

³² Ibidem, s. 41.

³³ Ibidem, s. 76.

³⁴ I. Kulesza-Woroniecka, *Między dworem a miastem. Codziennosc dzieci osieroconych i opuszczonych w epoce preindustrialnej*, w: *Małe miasta. Codziennosc*, red. M. Zemło, Białystok–Głogów Małopolski–Supraśl 2019, s. 322.

³⁵ W. Fiszerowa, *Dzieje moje własne*, op. cit., s. 28.

Guwernantki i guwernerzy w pamięci Wirydianny

Przez stulecia popularnym zwyczajem było zatrudnianie w domach nauczycieli/nauczycielek zajmujących się edukacją dzieci, głównie córek. Grupa ta była bardzo zróżnicowana pod wieloma względami: pochodzenia, wykształcenia, umiejętności, osobowości. W pewnych kręgach uważano, że najlepiej do wychowywania panien nadają się cudzoziemcy/ cudzoziemki³⁶, co często powodowało, że nie zwracano uwagi na ich faktyczne przygotowanie tudzież kompetencje i w konsekwencji przyczyniało się do kształtowania niezbyt pożądanых cech u wychowanków i wychowanek.

Przez życie Wirydianny przewinęło się wiele osób zajmujących się edukowaniem dziewczynek, ich dobór był zadziwiający, „były okresy, gdy zajmował się nią autentyczny pedagog z powołania, ksiądz Peretti, a były i takie, gdy nie uczono jej niczego, ale za to kazano wstawać o czwartej rano, rzekomo w celu, aby uczyła się samodzielnie z zeszytu”³⁷. Pierwszą guwernantką była niejaka pani Gregory, jak zapisała pamiętnikarka, była to niezwykle trafem osoba wykształcona, podkreślając, że był to „wypadek niezmiernie rzadki w owym czasie, kiedy dziewczyny ignorantki podejmowały uczyć się tego, czego same nie umiały. Wierzone im na słowo, tym bardziej, że mało kto był w stanie pracę ich ocenić”³⁸. Taka refleksja, poczyniona z perspektywy doświadczenia własnego, ale zapewne również obserwacji, może rozmów i komentarzy innych, oddaje sytuację wielu domów i panien w nich wychowywanych. Tę bolączkę polskiej rzeczywistości często podnoszono. Adam Kazimierz Czartoryski, krytykując „domowe Madame”, pisał o guwernantkach, „od których początki wszelkiego brać mogły zepsucia, takowych stworzeń najpierwszym jest staraniem opanować przez przypodobanie się umysł młodych osób”. Uważał, że „lepiej, żeby dzieci nie umiały języków, albo ich się później przy podanej uczyli zręczności, niżeli żeby ludzie niepewnych obyczajów, przy dawaniu nauki mów zagranicznych, napełniały ich umysł nieprzyzwoitym myślenia sposobem”³⁹.

Wirydianną Fiszerową zajmowało się wiele osób, często z różnych przyczyn, zmieniano jej wychowawców/wychowawczynię. Pani Gregory, jej pierwsza guwernantka, była, jak wspomniano, wykształcona, dobrze знаła język francuski, ale pamiętnikarka zapamiętała ją jako osobę „przykrą i wymagającą”. W jej pamięci zapisała się ona wręcz jako „diabeł wcielony”, stawiała przed Wirydianną „ostre wymagania”, faworyzowała jej siostrę, „mnie za to – zapisała w pamiętniku – prześladowała za nas obie”⁴⁰.

Kolejną nauczycielką, pani Le Maire, była zupełnie inna: młoda, łagodna, romantyczna, pobłażliwa. W domu Radolińskich nie pozostała długo, a Wirydianna zapamiętała, że

³⁶ M.G. Zieliński, *Rola cudzoziemek w procesie edukacji młodzieży w okresie stanisławowskim (1764–1795)*, w: *Rola i miejsce kobiet w edukacji*, op. cit., s. 102–108.

³⁷ A. Cieński, „*Dzieje moje własne*” Wirydianny Fiszerowej, op. cit., s. 25.

³⁸ W. Fiszerowa, *Dzieje moje własne*, op. cit., s. 31.

³⁹ A. Czartoryski, *Listy Jmci Pana Doświadczyńskiego*, Warszawa 1782, s. 49.

⁴⁰ W. Fiszerowa, *Dzieje moje własne*, op. cit., s. 32.

„wiele nas nie nauczyła, ale nas zabawiała [...]. Wspominałyśmy ją mile, pisywała do nas od czasu do czasu, prosząc, byśmy nie zapomniały o naszej kochanej Annette”⁴¹.

Po jej szybkim odejściu rozpoczęły się dla panienek „nieustające wakacje”. Ich edukacja była chaotyczna, „łajano nas za to, żeśmy nic nie robiły, nie dając możliwości poprawy, przy czym każdy członek rodziny wtrącał się do naszej edukacji”⁴². Dopiero po pewnym czasie zatrudniono nauczyciela, tym razem był to mężczyzna. Niestety nie był to wybór szczęśliwy, bowiem zatrudniony „z braku Francuza niemiecki Rosjanin uczył nas języka, którego sam nie znał”⁴³. Inni nauczyciele byli „na takim samym poziomie”, to znaczy sami niewiele umieli i, co gorsza, nie umieli uczyć. „Była to strata czasu, zaprawiona udręką” – zapisała Wirydianna po latach⁴⁴. Pamiętnikarka wspominała jeszcze o księdzu, który z woli babki miał uczyć panienki religii i języka polskiego. Był to niejaki ociec Poncjał: „Babka powierzyła temu osobnikowi udzielanie nam lekcji religii i polskiego; wywiązywał się z tego zadania, dając nam do czytania foliały z żywotami świętych, gdzie obok wzniosłych przykładów cnót religijnych widniały szczegóły bardzo nieprzyzwoite. Tak lektura, która nas nudziła, wyszła nam była z pamięci”⁴⁵. Żle wspominała także pannę Achard, która „niedawno ukończyła edukację młodej osoby pełnej zalet. Przypisywano je nauczycielce”, natomiast „rychło mogliśmy się przekonać, jak mało w tym było prawdy. Przyniosła ze sobą edukację bardzo mizerną i brzydkie nałogi”⁴⁶. Była „łakoma, kłamała i uczyła nas kłamać, na dobitkę piła nałogowo”. Jej zachowanie „obniżało naszą moralność i wiedzę”⁴⁷.

Zdarzali się na szczęście również dobrzy nauczyciele, np. ksiądz Bastiani, który był mądry i umiał uczyć. Pamiętnikarka pisała: „przywiązałyśmy się do niego, biegłyśmy go całować, kiedy spotykałyśmy się z nim na spacerze; bawił się z nami, przeplatając zabawę mądrymi uwagami, dostosowanymi do stopnia naszego rozwoju. Byłam na tyle rozwinięta, że doceniałam wartość tej pouczającej rozmowy i pilno mi było z niej korzystać, póki to było dozwolone”⁴⁸. Takim dobrym nauczycielem, zapamiętanym przez Fiszerową bardzo pozytywnie, o którym zapisała „miałam wreszcie wykwalifikowanego pedagoga”, był „wykształcony wszechstronnie i gruntownie” ksiądz Peretti. „Zawdzięczam mu skromny zasób wiadomości, które posiadam, i co ważniejsze, chęć nabycia ich więcej. Jemu też zawdzięczam wszystkie dobre zasady – tyle, ile ich mam”⁴⁹. Wszyscy nauczyciele po nim umieli mniej od Wirydianny, a ona po jego odejściu nie poczyniła dalszych postępów.

⁴¹ Ibidem, s. 42.

⁴² Ibidem, s. 43.

⁴³ Ibidem, s. 43.

⁴⁴ Ibidem, s. 43.

⁴⁵ Ibidem, s. 72.

⁴⁶ Ibidem, s. 73.

⁴⁷ Ibidem.

⁴⁸ Ibidem, s. 44.

⁴⁹ Ibidem, s. 51.

Metody nauczania i wychowania

Pamiętnikarka odnotowała po latach metody nauczania i wychowawcze, które stosowali poszczególni nauczyciele i nauczycielki. Wśród pierwszych zapamiętała powtarzanie materiału, które zalecano dzieciom w okresach, kiedy nie było w domu nauczycielki, miały „odczytywać kajety”, ale jak zanotowała Fiszerowa, były „za małe, by tę metodę nauczania stosować z pożytkiem”⁵⁰. Ksiądz Bastiani – jak wspomniano wyżej – bawił się z dziećmi, łączył naukę z zabawą, co bardzo ważne, starał się dostosowywać swoje uwagi do wieku dzieci i ich możliwości percepcyjnych⁵¹.

Kolejny nauczyciel ksiądz Peretti „odrzucał mechaniczne wkuwanie lekcji, w wykładach odwoływał się do rozumu i uczył nas zastanawiać się, dbał o to, by wyrobić w uczniach rozeznanie, zanim zasadził ich do nauki”⁵². Jego pouczenia słowne „były równie dobre jak jego lekcje”, „rozwinął przed nami zagadnienia, o których nie miałyśmy pojęcia”⁵³. Wykorzystywał różne okoliczności, aby uczyć. „Zabierał nas ze sobą na spacer, przekonawszy matkę, że dusza i ciało zbyt są ze sobą związane, by jeden człon trwał w bezruchu, podczas gdy drugi jest czynny”⁵⁴. „Zdawałam sobie sprawę z jego intencji, byłam pilna i posłuszna i poczyniłam dosyć szybkie postępy w gramatyce, historii i matematyce”⁵⁵.

Pamiętnikarka odnotowała również fakt, iż chętnie czytała i to był także ważny element jej edukacji. Czytywała nocami, by jej nie złapano na tym, że wybierała „najchętniej lekturę dzieł dla mnie najtrudniejszych, o treści poważnej” – pisała po latach⁵⁶. Wiele w tym zakresie zawdzięczała m.in. ciotce Teresie Raczyńskiej z Moszczeńskich, żonie kuzyna matki Kazimierza. „Otworzyła przede mną – zapisała Wirydianna – swoją bibliotekę, kierowała moją lekturą, zapoznała mnie z tym, co sama pisała”⁵⁷. Pobyt u Raczyńskich w Rogalinie wspominała Wirydianna jako czas, kiedy „kształciła się i bawiła”. Kilkakrotnie wspominała o tamtejszej bibliotece i rozmowach z ciotką. „Obycie, które tam zdobyłam, to wszystko przyczyniło się wydatniej do ukształtowania mego umysłu”⁵⁸. Niekiedy przebywała w Wyszyńcu u brata matki, Filipa Raczyńskiego, wykształconego za granicą, który miał „dobre książki” i dawał je Wirydiannie do czytania. Jak napisał Andrzej Cieński: „Książki, mniej lub bardziej zakazane, ukształtowały ostatecznie umysł, a zapewne też w dużym stopniu charakter pamiętnikarki”⁵⁹.

⁵⁰ Ibidem, s. 42.

⁵¹ Ibidem, s. 44.

⁵² Ibidem, s. 51.

⁵³ Ibidem, s. 53.

⁵⁴ Ibidem, s. 52.

⁵⁵ Ibidem, s. 51.

⁵⁶ Ibidem, s. 75.

⁵⁷ Ibidem, s. 83.

⁵⁸ Ibidem, s. 86.

⁵⁹ A. Cieński, „*Dzieje moje własne*” Wirydianny Fiszerowej, op. cit., s. 26.

Z metod wychowawczych zapamiętała kary cielesne, które nakazywała babka. Ponadto „interesującą” metodą wychowawczą stosowała ciotka dziewczynek, kiedy psociły i dokuczały pieskom. Otóż „kazała nam zawieszać sobie na szyi powiązane razem pieski, co dla nich i dla nas dzieci było równie nieprzyjemne”⁶⁰. Ciotka Estera „co chwilę prawiła nam kazania. Przyjęła ona funkcje wykonawcze i pomimo młodego wieku sprawowała je z wielką surowością”⁶¹.

Stosowane w nauczaniu religii metody spowodowały, że oceniała siebie jako „mniej pobożną”, niż byłaby, gdyby wychowywano ją rozsądnie⁶². Narzucane dziecku praktyki religijne nie przyczyniły się do wzrostu pobożności. „Jestem przekonana, że gdybym mogła dokładnie wyliczyć kazania, uroczyste sumy, nieszpory, pacierze codzienne i pacierze odmawiane przy szczególnych okazjach, to by się okazało, że wypełniały one dwie trzecie naszej egzystencji”⁶³ – wspominała po latach.

Podsumowując swoją edukację, pamiętnikarka zanotowała, że była „nad wiek rozwinięta, pamięć miałam świetną, pragnienie wiedzy żywe”⁶⁴. Ponadto „serce miałam gorące, głowę rozgarniętą, pełną fermentu myśli, których nie umiałam wyrazić”⁶⁵. Zauważała słusznie „różnorodne były składniki mojej edukacji i [...] chaos skutkiem tego panował w mej głowie, póki nie wyrobiłam sobie własnego spojrzenia na świat”. Ten chaos spowodowały między innymi częste zmiany nauczycieli/nauczycielek i najprawdopodobniej pewne zaniedbania rodziców. Jak wspomniano wyżej, ojciec w zasadzie nie interesował się dziećmi, zadowolony, że ktoś inny zajmuje się ich edukacją „bez jakichkolwiek dla niego wydatków”⁶⁶. Córkę dostrzegł dopiero, kiedy miała kilkanaście lat i mogła pomóc w „ogarnięciu” urzędowych papierów. Matka wydaje się, że była osobą niedojrzałą, nie umiała zapanować nad edukacją dzieci, jej działania miały charakter chaotyczny i przypadkowy. Początkowo zdała się całkowicie w tym zakresie na swoją matkę, a babkę Wirydianny, chociaż „metoda naszego wychowania niezupełnie jej odpowiadała. Ale nie mogąc wziąć na siebie lepszego rozwiązania i nie mając na to środków, zadowolala się nią tymczasem”⁶⁷. Dopiero kiedy córka dorosła i mogła wspomagać matkę chociażby w pisaniu listów czy innych obowiązkach, została przez nią zauważona i doceniona. Wtedy matka „obarczyła mnie tylu obowiązkami – zanotowała pamiętnikarka – że myśli pozbierać nie mogłam. Zrobiła ze mnie swego kredencarza, swą sekretarkę, kasjera, damę do towarzystwa, swą powiernicę i modniarkę. Rozkazy spełniać musiałam niezwłocznie i sprawnie”⁶⁸.

⁶⁰ W. Fiszerowa, *Dzieje moje własne*, op. cit., s. 43–44.

⁶¹ Ibidem, s. 43.

⁶² Ibidem, s. 74.

⁶³ Ibidem.

⁶⁴ Ibidem, s. 53.

⁶⁵ Ibidem, s. 54.

⁶⁶ Ibidem, s. 76.

⁶⁷ Ibidem.

⁶⁸ Ibidem, s. 90.

Pensja oczami pensjonarki

Apolonia Helena Massalska urodziła się 9 lutego 1763 r. Była córką Antoniny z Radziwiłłów i Józefa Adriana Massalskiego, podskarbiego nadwornego litewskiego. Rodzice bardzo wcześnie ją osierocili. Matka umarła, kiedy Apolonia Helena miała rok, a ojciec kilka miesięcy później. Jego brat Ignacy Massalski, biskup wileński, przejął wówczas opiekę nad dziewczynką. To za sprawą stryja siedmiolatka znalazła się w Paryżu i została umieszczona na pensji w Abbaye-aux-Bois. Klasztor był położony na lewym brzegu Sekwany i należał do cysterek, które prowadziły w nim szkołę dla dziewcząt świeckich. W drugiej połowie XVIII w. pensja ta stała się jedną z bardziej ekskluzywnych w Paryżu. Kształciły się w niej dziewczęta z najznamienitszych rodzin francuskiej arystokracji. Koszt pobytu w niej był wysoki, lecz ogromny majątek Massalskich pozwalał na wytworne wychowanie podskarbianki nadwornej litewskiej⁶⁹.

Początki pobytu na pensji

Apolonia Helena Massalska przybyła do Abbaye-aux-Bois pewnego listopadowego czwartku 1771 r.⁷⁰. Zanim udała się do szkolnych pomieszczeń klasztoru, musiała zamienić suknię na mundurek. Jego czarny kolor wywołał łzy w oczach dziewczynki. Nic w tym dziwnego, czerń w kulturze staropolskiej była kojarzona z żałobą, smutkiem i śmiercią. Polacy przywykli do strojów o mocnych, soczystych i wesołych kolorach postrzegali ubiory w czarnej barwie negatywnie⁷¹. Łzy siedmiolatki osuszyły dopiero błękitne wstążki przypięte do pensjonarskiego mundurka oraz złoty krzyż, a także konfitury do skosztowania i zapewnienie, że codziennie będzie je jadła, wreszcie słowa uznania dla jej wyglądu ze strony stryja⁷².

Przybycie Massalskiej do Abbaye-aux-Bois wzbudziło wśród uczących się tam arystokratek niemałą sensację. Rzeczypospolita Obojga Narodów była dla nich dalekim krajem o egzotycznej kulturze i języku. Massalska zanotowała na kartach pamiętnika, że przychodzono ją oglądać, szeptając między sobą: „«Biedna mała, nie zna francuskiego. Niech powie coś po polsku, abymy usłyszały, co to za język». Wiedząc, że będą się ze mnie śmiały, nie chciałam się odzywać. Mówiono, iż jestem bardzo delikatna i pochodzę z dalekiego kraju, który nazywa się Polska i że to zabawne być Polką”⁷³. Francuzkom już samo imię Apolonia wydawało się śmieszne, o nazwisku Massalska nie wspominając. Nie

⁶⁹ M.E. Kowalczyk, *Wstęp*, w: A.H. Massalska, *Pamiętniki pensjonarki*, op. cit., s. 10–11.

⁷⁰ A.H. Massalska, *Pamiętniki pensjonarki*, s. 51.

⁷¹ Por. Z. Kuchowicz, *Człowiek polskiego baroku*, Łódź 1992, s. 183; D. Forster, *Świat symboliki chrześcijańskiej. Leksykon*, Warszawa 2001, s. 117; M.E. Kowalczyk, *Obraz Włoch w polskim piśmiennictwie geograficznym i podróżniczym osiemnastego wieku*, Toruń 2005, s. 245.

⁷² A.H. Massalska, *Pamiętniki pensjonarki*, op. cit., s. 53–54.

⁷³ Ibidem, s. 53.

potrafią ich poprawnie wymówić ani nawet zapamiętać. W takiej sytuacji mistrzyni pensji zdecydowała, że dziewczynka zostanie przedstawiona nauczycielkom i pensjonarce swoim drugim imieniem Helena⁷⁴.

Mała Polka wstydziła się mówić po francusku, którego płynnie nie znała, choć oczywiście, jak przystało na córkę magnatów, od najmłodszych lat pobierała lekcje tego języka⁷⁵. Rzekomo w drodze do Paryża kompletnie zapomniała francuskiego, mimo iż – jak sama przyznała na kartach pamiętnika – rozumiała wszystko, co do niej i o niej mówiono. Nie chciała się jednak odzywać, „zanim nie będzie mówiła tak, jak wszyscy”⁷⁶. Kiedy więc podczas kolacji pierwszego dnia pobytu na pensji powiedziała kilka słów, powitano to radosnym okrzykiem: „Mała Polka mówi po francusku”⁷⁷. Język Woltera opanowała biegle po trzech miesiącach, z dumą stwierdzając: „mówiłam jak Francuzka”⁷⁸.

Początki pobytu siedmiolatki w przyklasztornej szkole nie były łatwe. Wprawdzie szybko nawiązała nowe znajomości, lecz w klasie powszechnie była nielubiana. Nie znoszono jej za skarżenie nauczycielce, której opowiadała wszystko, o czym rozmawiała pensjonarki. W efekcie takiego postępowania dziewczęta mściły się na niej, bijąc ją, szczypiąc lub trącając łokciem. Kulminacją zbiorowej niechęci do małej donosicielki było umyślne przewrócenie jej pewnego razu, kiedy pensjonarki biegnęły z rezydentem do klasy. Massalska upadła na twarz, a dziewczęta przebiegły po niej. Nie można było za to nikogo ukarać, ponieważ zrobiła to cała klasa. Massalska zanotowała na kartach pamiętnika: „nie przydarzyłyby mi się to, gdybym była lubiana przez dziewczęta. Muszę mieć jakąś ogromną ułomność charakteru, skoro cała klasa była przeciw mnie. Od tego dnia przestałam donosić mojej nauczycielce i stałam się tak dobrą koleżanką, że wszystkie dziewczęta mnie polubiły”⁷⁹. Dziewczynka szybko uprzytomniła sobie, że pewne postęпки są społecznie niepożądane i budzą u innych pensjonarek negatywną reakcję, a także okazują się niezgodne z zasadami współżycia w grupie rówieśnic.

Massalska nie miała też łatwego życia w pokoju, w którym została zakwaterowana po przybyciu do Abbaye-aux-Bois. Zamieszkiwały go najstarsze pensjonarki. Apolonia Helena była najmłodsza. Jej obecność działała na nerwy nastolatkom, zwłaszcza wówczas, gdy urządzały nocne biesiady. Pamiętnikarka domagała się uczestniczenia w nich i zwykle szantażem osiągała swój cel. Jedną z uczt, podczas której pałaszowano pasztety i pito jabłecznik, zakończyła się dla Massalskiej chorobą i długim pobytym w klasztornej szpitalu. Po jego opuszczeniu, zgodnie z wolą stryja, otrzymała własny apartament, opiekunkę

⁷⁴ Ibidem, s. 54.

⁷⁵ Por. M.E. Kowalczyk i J. Janicka, „Państwo jedne żądają mieć Madame, umiejącą po francusku, dla edukowania córki jednej w domu swoim...”. *Poszukiwania obcojęzycznych guwernantek przez rodziców szlacheckich w czasach stanisławowskich* [w druku].

⁷⁶ A.H. Massalska, *Pamiętniki pensjonarki*, op. cit., s. 53.

⁷⁷ Ibidem, s. 55.

⁷⁸ Ibidem, s. 56.

⁷⁹ Ibidem, s. 61.

i dwie pokojówki. Stała się też właścicielką kotki, którą nazwała La Grise. W XVIII w. możliwość trzymania w klasztorze zwierząt w charakterze maskotek było oznaką uprzywilejowanej pozycji społecznej⁸⁰.

Organizacja nauczania

W Abbaye-aux-Bois szkolna edukacja była podzielona na trzy stopnie. Najniższy stanowiła klasa „niebieska”, średni – „biała”, a najwyższy i zarazem ostatni – klasa „czerwona”. Nazwom poszczególnych klas odpowiadał kolor wstążek przypinanych do czarnych mundurków pensjonarek. Podobnie było w szkołach prowadzonych przez inne zakony. Henrieta z Działyńskich Błędownska, która razem z siostrą w 1797 r. przebywała przez kilka miesięcy w Wiedniu na pensji prowadzonej przez wizytki, zanotowała w pamiętniku, że wszystkie uczennice „czarne suknie miały wygorsowane, z krótkimi rękawkami, opasane wstążką, pierwsza klasa błękitną, a druga różową”⁸¹.

Apolonia Helena Massalska po przybyciu na pensję została umieszczona w klasie „niebieskiej”, w której naukę pobierały najmłodsze dziewczęta. Clara Adèle Luce Herpin w książce *Histoire d'une grande dame au XVIII siècle...* podała szczegółowy rozkład ich dnia, opierając się na nieznanym nam notatkach podskarbianki nadwornej litewskiej. Według nich pensjonarki „niebieskie” w poniedziałki, środy i piątki wstawały – latem o godzinie siódmej, zimą – wpół do ósmej. Punktualnie o ósmej musiały być już w klasie, gdzie odbywała się odprawa, po której uczyły się podstawowych wiadomości z religii. Od dziewiątej do wpół do dziesiątej spożywały śniadanie, a następnie szły na mszę świętą. Od dziesiątej do trzynastej odbywały lekcje czytania, muzyki, rysunku, geografii i historii. O trzynastej jadły obiad, po którym do godziny piętnastej miały czas wolny. Następnie pobierały lekcje kaligrafii, rachunków i tańca. Podwieczorek podawano o godzinie siedemnastej. Od osiemnastej do dziewiętnastej uczyły się gry na harfie lub klawesynie. O dziewiętnastej spożywały kolację i miały czas na rekreację do godziny dwudziestej pierwszej trzydzięci. O tej porze musiały być już w łózkach i szły spać. Rozkład godzin w pozostałe dni tygodnia był podobny, z tą tylko różnicą, że nauczycieli spoza klasztoru zastępowały zakonnice z Abbaye-aux-Bois. W niedziele i święta pensjonarki zbierały się w klasie o ósmej, czytały Ewangelię, o dziewiątej szły na mszę, o jedenastej uczestniczyły w krótkiej, pouczającej rozmowie, a o czwartej w niesporach⁸².

Podczas rekreacji najmłodsze dziewczęta rzadko się nudziły, chętnie spędzając czas na świeżym powietrzu, w ogrodzie Abbaye-aux-Bois. Massalska wymieniła na kartach pamiętnika najmodniejsze gry i zabawy, skrupulatnie opisując, na czym polegało „po-

⁸⁰ M.E. Kowalczyk, *Wstęp*, op. cit., s. 20–21.

⁸¹ H. z Działyńskich Błędownska, *Pamiętka przeszłości. Wspomnienia z lat 1794–1832*, oprac. K. Kostelnicz i Z. Makowiecka, Warszawa 1960, s. 22.

⁸² C.A.L. Herpin [L. Perey], *Histoire d'une grande dame*, op. cit., s. 23–24. Por. M.E. Kowalczyk, *Zagraniczne podróże Polek*, op. cit., s. 240.

lowanie”, „gloria”, „ogon wilka”, „Giroflin” czy „Marguerite”⁸³. Czas wolny od nauki upływał też najmłodszym pensjonarkom na czytaniu baśni lub ich odgrywaniu.

Mocną stroną małej Polki była historia, muzyka oraz taniec. Uczęszczając do klasy „niebieskiej”, wybornie opanowała mitologię, historię starożytną i historię Francji, a także solfeż oraz grę na klawikordzie i harfie. Ponoć bajki Jeana de La Fontaine potrafiła cytować z pamięci, podobnie jak ustępy z *Henriady* Woltera i *Atalii* Jeana Racine’a. Nie najlepiej radziła sobie na lekcjach rysunku, a najgorzej wypadła z kaligrafii, która była sztuką nie tylko starannego i estetycznego pisania, ale miała również na celu kształtowanie charakteru i cierpliwości.

Massalska była pilną, lecz niesforną uczennicą. Niejednokrotnie potrafiła wraz z przyjaciółką wprowadzić istny zamęt w ciche życie klasztorne. Na kartach pamiętnika otwarcie przyznała, że z powodu figlarnego zachowania jej promocja do „białej” klasy opóźniła się o rok. Podczas pobytu w klasie średniej dziewczęta uczyły się przede wszystkim zasad religii i przygotowywały do przyjęcia Pierwszej Komunii. Pensjonarki przystępujące po raz pierwszy do Stołu Pańskiego zdejmowały mundurki i ubierały białe suknie, które dziewięć dni po Komunii i odbytych rekolekcjach składały w darze na ołtarz klasztornej kościoła. W tym samym dniu białe kokardy zastępowano czerwonymi⁸⁴.

Zgodnie ze zwyczajem przyjętym w Abbaye-aux-Bois uczennice klasy „czerwonej” pracowały fizycznie w dziewięciu klasztornych pomieszczeniach: w pokojach przełożonej, zakrystii, parlatorium, aptece, magazynie, bibliotece, archiwum, refektarzu i kuchni. Na te praktyczne ćwiczenia przeznaczano określoną liczbę tygodni, w czasie których dziewczęta zdobywały umiejętności i wiedzę niezbędną dla przyszłej pani domu. Młode arystokratki układały w szafach prześcieradła i serwety, naprawiały ornaty, doglądały kuchni, nakrywały do stołu, wydawały kawę, sporządzały lekarstwa, prowadziły księgi wydatków, anonsowały i wprowadzały gości, zapalały lampy, pomagały sprzątać kościoł⁸⁵.

Metody wychowania

Kary i nagrody były powszechnie stosowaną metodą wychowawczą w Abbaye-aux-Bois. Panował tam zwyczaj, że każdego roku w wigilię dnia św. Katarzyny, która jest patronką literatów, uczonych, a także młodych dziewcząt, przyznawano pensjonarkom nagrody. Składały się na nie wszystkie uczennice. Każda przeznaczała na ten cel po jednym ludwiku, a uzbieraną sumę w całości przeznaczano na zakup książek. W każdej klasie

⁸³ A.H. Massalska, *Pamiętniki pensjonarki*, op. cit., s. 93–97. Por. K. Kabacińska, *Zabawy i zabawki dziecięce w osiemnastowiecznej Polsce*, Poznań 2007, s. 103–124.

⁸⁴ A.H. Massalska, *Pamiętniki pensjonarki*, op. cit., s. 111–114.

⁸⁵ Ibidem, s. 120–121.

przyznawano po trzy nagrody za osiągnięcia w nauce następujących przedmiotów: historii i geografii, tańca, muzyki oraz rysunku. Z zapisków Massalskiej dowiadujemy się, że w klasie „białej” i „czerwonej” zdobyła pierwsze miejsce z historii i geografii, była też nagrodzona za taniec⁸⁶.

Podskarbianka nadworna litewska bardzo szybko poznała system kar stosowanych w Abbaye-aux-Bois. Będąc uczennicą klasy „niebieskiej”, dopuszczała się oszustw na lekcjach kaligrafii. Żmudna nauka ładnego pisania potwornie ją nudziła. Na lekcjach więc często wyręczała ją serdeczna przyjaciółka. Kiedy pewnego dnia przyłapano Massalską na oszustwie, uparcie twierdziła, że to jej charakter pisma. Nie potrafiła jednak tego udowodnić. W Abbaye-aux-Bois karą stosowaną za kłamstwo było ośmieszenie uczennicy poprzez przywiązywanie jej „oślich uszu” i „czerwonego języka”. Apolonia Helena, próbując ratować się z tarapatów, skłamała, że pismo źle jej wyszło, ponieważ ktoś poruszył stołem. Za rzucanie oszczerstw dodano jej „czarny język”. Dla Massalskiej najgorsze było to, że przełożona pensji poprosiła ją tego akurat dnia na rozmowę do siebie. Nic dziwnego, że mała pensjonarka wstydziła się pokazać przed jej obliczem z „oślimi uszami” i „językami”. Nie pomogły łzy. Do celi Pani de Rochechouart została zaprowadzona siłą. Rzuciwszy się do stóp mistrzyni, wyznała przewinienia. Ściągnięto małej kłamczusze „języki” i „ośle uszy”, zaprowadzono do klasy, a karę zamieniono na „osiem dni bez deseru”⁸⁷.

Louise de Rochechouart była przeciwniczką kar, które upokarzały arystokratyczne uczennice, uważając, że takie metody wychowawcze ośmieszały pensję. Za czasów edukacji Massalskiej „języki” i „ośle uszy” zostały zamienione na inne kary: klęczenie, przepisywanie „nudnych” tekstów w czasie rekreacji, jedzenie na obiad suchego chleba lub pozbawienie deseru. Przełożona szkoły była też wrogiem wychowywania pensjonarek różgą i dyscypliną. W epoce oświecenia libertyńscy satyrycy często i chętnie rozprawiali o tym, że chłosta szerzy w klasztornych pensjach upodobania i praktyki flagellacyjne, wyrabiające w dziewczętach z najznamienitszych rodzin skłonności do perwersji⁸⁸. Karę tę stosowano w Abbaye-aux-Bois jedynie wówczas, kiedy przyłapano dziewczęta śpiące w jednym łóżku, co było surowo zakazane. Sprawczyniom występku przeciw moralności przydzielano później osobne pokoje i co wieczór kontrolowano. Pensjonarki zdawały sobie sprawę, że za „najpoważniejsze” przewinienia groziły im kary cielesne, ale miały także świadomość, że nie powinny być one głównym środkiem i argumentem wychowawczym. Nauczycielka, która stosowała takie metody, budziła w dziewczętach niechęć i sprzeciw, stawała się tematem pamfletów i paszkwili. Jeśli, co gorsza, ferowała kary niesprawiedliwie, pensjonarki potrafiły zbuntować się, żądając jej usunięcia⁸⁹.

⁸⁶ Ibidem, s. 103–104.

⁸⁷ Ibidem, s. 75–77.

⁸⁸ J. Łojek, *Wiek markiza de Sade. Szkice z historii obyczajów i literatury we Francji XVIII w.*, Lublin 1972, s. 70–74.

⁸⁹ M.E. Kowalczyk, *Wstęp*, op. cit., s. 23–24.

Nauczycielki

Główną nauczycielką w najmłodszej klasie, do której przystąpiła Apolonia Helena Massalska po przyjeździe do Abbaye-aux-Bois, była matka Quatre-Temps, która ponoć uchodziła za zagorzałą jansenistkę. Surowa, wymagająca i stanowcza, budziła respekt wśród pensjonarek. Mała Polka, która brylowała w psotach i figlach, zanotowała na kartach pamiętnika: „Matka Quatre-Temps upodobała sobie ciągle mnie karać”⁹⁰. W klasie „niebieskiej” uczyły również dwie inne zakonnice: matka de Saint Macaire oraz matka de Sainte Bathilde. Podskarbianka nadworna litewska bardzo je lubiła i mocno przeżyła śmierć de Saint Macaire⁹¹. Z kart pamiętnika małej pensjonarki dowiadujemy się, że wiele radości sprawiały jej lekcje z matką de Sainte Bathilde, która znała piękne baśni i różne ciekawe historie. Nauczycielka darzyła Massalską wielką sympatią: „Matka de Sainte Bathilde bardzo mnie lubiła, ponieważ zawsze uważnie jej słuchałam. Gdy opowiadała, zapamiętywałam każde słowo, które wypowiadała, a gdy wychodziła, powtarzałam wszystkie historie bez opuszczania ani jednego wyrazu”⁹². Ponoć cała „niebieska” klasa klęczała wokół Helenki, aby lepiej ją słyszeć. Dziewczynka często i chętnie przywoływała historie z dalekiej Litwy, co wzbudzało ogromne zainteresowanie francuskich koleżanek.

Przechodząc z klasy „niebieskiej” do „białej”, Apolonia Helena Massalska ze wzruszeniem pożegnała nauczycielki. W pamiętniku zanotowała: „Poprosiłam o przebaczenie Matkę Quatre-Temps za wszystkie troski, jakich jej przysporzyłam, dziękując za wyświadczone mi przez nią dobro. Wyznała, że była zła na to, iż nie będzie już ze mną tak blisko związana i choć wiele było chwil, kiedy ją denerwowałam, było również wiele takich, które jej to wynagrodziły. [...] Natomiast Pani de Sainte Bathilde płakała nade mną, jakbym miała umierać. W rzeczywistości była to wielka strata pośród jej audytorium. Nie było nikogo, kto mógłby zastąpić mnie w słuchaniu nieprzebranej ilości historii, jakimi zasypywała klasę”⁹³.

W klasie „białej” pierwszą nauczycielką była Pani de Saint Pierre, natomiast drugą Pani de Sainte Scholastique. Miały one opinię wyjątkowo srogich. Massalska postanowiła zostać pupilką Pani de Sainte Scholastique. „Obiecałam sobie, że zrobię wszystko, aby zasłużyć na jej dobroć” – zanotowała na kartach pamiętnika⁹⁴. Opuszczając klasę „białą”, reasumowała: „Przywiązałam się jednak do drugiej nauczycielki tej klasy – Pani de Sainte Scholastique. Choć posiadała ona opinię wyjątkowo surowej, w czasie kiedy byłam pod jej rządami, nie powiedziała mi nigdy gorszego słowa niż inne nauczycielki”⁹⁵.

⁹⁰ A.H. Massalska, *Pamiętniki pensjonarki*, op. cit., s.75.

⁹¹ Ibidem, s. 65–66.

⁹² Ibidem, s. 75.

⁹³ Ibidem, s. 112.

⁹⁴ Ibidem, s. 114.

⁹⁵ Ibidem, s. 120.

Krótko po przejściu Apolonii Heleny Massalskiej do najstarszej, „czerwonej” klasy, pensjonarki podniosły bunt przeciwko nauczycielce imieniem St-Jérôme. Ponoć żadna z pensjonarek jej nie lubiła. Antoni Maksymilian Prokopowicz, dając w XVIII w. rady nauczycielkom, pisał wprost: „Starać się ma nauczycielka, żeby uczenniczka ją kochała, bo jak tylko dziecię nie lubić będzie nauczycielki, jak tylko wzgardzi nią i nienawiść ku niej zawezmie, upewniam, że wychowanie, które od niej brać będzie, nie może być bez błędu”⁹⁶. Rebeliantki, żądając odsunięcia zniechęconej nauczycielki, zajęły budynek kuchni i pomieszczenia spiżarni, a po nieudanych pertraktacjach najpierw z dyrektorką szkoły, a później przełożoną klasztoru spędziły tam noc. Następnego dnia obwieszono buntowniczkom, że jeśli wrócą w południe do klas, otrzymają „amnestię generalną”. Dziewczynki przyjęły propozycję i następnego dnia wszystko wróciło do dawnego porządku. Po tym wydarzeniu zniechęcona nauczycielka pozostała w Abbaye-aux-Bois zaledwie miesiąc⁹⁷.

Dla Apolonii Heleny Massalskiej największym autorytetem była przełożona szkoły, Pani Marie Louise de Rochechouart. Jej surowy wzrok lub pogardliwy uśmiech był dla pensjonarki największą karą, a łaskawe słowo najmilszą nagrodą. Pani de Rochechouart miała styl, zachowanie i sposób wyrażania, które naśladowały wszystkie dziewczęta przebywające w jej towarzystwie. Massalska zanotowała na kartach pamiętnika: „Niezaprzeczalnie stworzyłyśmy prawdziwy kult jej osoby i muszę wyznać, ku jej chwale, że rządziła ona głównie naszymi umysłami, ponieważ mało krzyczała i karała nas sprawiedliwie. Byłyśmy przekonane, że w żadnej kwestii nie może się mylić, a zaufanie, jakie w nas wzbudzała, było bezgraniczne”⁹⁸. Dziewczęta z klasy „czerwonej” chętnie odwiedzały celę Pani de Rochechouart, gdzie spotykały również jej siostrę – Madeleine Constance, zwaną de Sainte Delphine, główną bibliotekarkę. W trakcie spotkań czytano książkowe nowości i rozmawiano o wszystkim, co działo się w Paryżu. Dla Apolonii Heleny był to jeden z najszcześniejszych okresów w życiu. Niespodziewana, nagła śmierć mistrzyni pensji była dla pamiętnikarki traumatycznym przeżyciem. Odejście ukochanej nauczycielki wzbudziło w niej ogromny żal. Nie pamiętała własnej matki, a na domiar złego z dnia na dzień utraciła osobę, która, otaczając ją troską i przywiązaniem, matkę jej zastępowała⁹⁹.

Podsumowanie

Przedstawione w powyższych rozważaniach uwagi dotyczące nauczania i wychowania, wspomnienia o nauczycielach i nauczycielkach, metodach wychowawczych, sposobach nauczania i uczenia się mają różny charakter. Z jednej strony są refleksją nad

⁹⁶ A.M. Prokopowicz, *Sposób nowy i najłatwiejszy pisania i czytania dla panienek. Z przypisami dla nauczycielek*, Kraków 1790, s. 4; por. D. Żołądź-Strzelczyk, *Podręcznik A.M. Prokopowicza „Sposób nowy najłatwiejszy pisania i czytania razem dla panienek z przypisami dla nauczycielek” pierwszym polskim podręcznikiem edukacji elementarnej dla dziewcząt*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 2014, 4, s. 553–565.

⁹⁷ A.H. Massalska, *Pamiętniki pensjonarki*, op. cit., s. 121–128.

⁹⁸ Ibidem, s. 146.

⁹⁹ Ibidem, s. 162–167.

dziecięcą i młodzieńczą edukacją – dotyczy to wspomnień Wirydianny Fiszerowej, która przedstawiała je po latach, będąc u schyłku życia. Z drugiej zaś opisem bieżących wydarzeń i przeżyć, jak w przypadku Apolonii Heleny Massalskiej. Pierwsza z autorek wprowadziła do swych wspomnień wiele ocen, wartościowania, u drugiej natomiast widoczne są zapisy o spontanicznym wydzwisku, opisy rozmaitych zachowań, w tym psot pensjonarek. Wyraźnie dostrzec można dwa podejścia: dorosłej kobiety opisującej swoje dzieciństwo i panienki relacjonującej codzienność pensjonarki. Uwagi dotyczące własnej edukacji zawarte w pamiętnikach są niezmiernie ważnymi i unikalnymi osobistymi przekazami autorek, zawierającymi rozważania stosunkowo rzadkie w odniesieniu do wczesnej epoki nowożytnej. Rzadkie z racji autorstwa, mimo iż w omawianym okresie coraz więcej kobiet sięgało po pióro, to jednak nadal kobiecych pamiętników nie zachowało się zbyt wiele. Są więc tym bardziej cenne. Rzadkie również ze względu na to, iż często początkowy okres życia pomijano lub omawiano bardzo lakonicznie, a u prezentowanych autorek poświęcono mu sporo uwagi. W związku z tym dysponujemy przekazami zaliczanymi do tzw. egodokumentów¹⁰⁰, które pozwalają na rzeczywistość schyłku XVIII stulecia spojrzeć oczami żyjących ówczesnie kobiet.

Bibliografia

Źródła

- Błędowska z Działyńskich H., *Pamiętnik przeszłości. Wspomnienia z lat 1794–1832*, oprac. K. Kosterzyczyński i Z. Makowiecka, Warszawa 1960.
- Czartoryski A., *Listy Jmci Pana Doświadczynskiego*, Warszawa 1782.
- Fiszerowa W., *Dzieje moje własne i osób postronnych. Wiązanka spraw poważnych, ciekawych i blahych*, tł. E. Raczynski, przedm. J. Jasnowski, Londyn 1975.
- Kitowicz J., *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, Warszawa 1985.
- Kołątaj H., *Stan oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III (1750–1764)*, Warszawa 1905.
- Massalska A.H., *Mémoires d'une écolière à l'Abbaye-aux-Bois à Paris (1771–1779)*, édités par M.E. Kowalczyk et A. Locher, Mielec 2014.
- Massalska A.H., *Pamiętniki pensjonarki. Zapiski z czasów edukacji w Paryżu (1771–1779)*, wstęp i oprac. M.E. Kowalczyk, przekł. A. Pikor-Półtorak, Kraków 2012.
- Prokopowicz A.M., *Sposób nowy i najłatwiejszy pisania i czytania dla panienek. Z przypisami dla nauczycielek*, Kraków 1790.

Literatura

- Cieński A., „Dzieje moje własne” Wirydianny Fiszerowej na tle pamiętnikarstwa oświeceniowego, „Pamiętnik Literacki” 1981, R. 72, 2, s. 23–41.
- Forster D., *Świat symboliki chrześcijańskiej. Leksykon*, Warszawa 2001.

¹⁰⁰ Por. tom poświęcony egodokumentom: *Egodokumenty. Tradycje historiograficzne i perspektywy badawcze*, red. A. Pacevicius, S. Roszak, W. Chorążyczewski, Toruń 2015, także W. Szulakiewicz, *Ego-dokumenty i ich znaczenie w badaniach naukowych*, „Przegląd Badań Edukacyjnych” 2013, 1 (16), s. 65–84.

- Herpin C.A.L. [Perey L.], *Histoire d'une grande dame au XVIII siècle. La princesse Hélène de Ligne*, Paris 1887.
- Jakuboszczak A., *Pozainstytucjonalna edukacja szlachcianek w Rzeczypospolitej Obojga Narodów w XVIII w.*, w: *Spoleczne i kulturowe uwarunkowania edukacji Rzeczypospolitej XVI–XVIII w. Materiały z badań*, część 1, red. K. Puchowski, Warszawa 2017, s. 75–98.
- Kabacińska K., *Zabawy i zabawki dziecięce w osiemnastowiecznej Polsce*, Poznań 2007.
- Kossowska K., *Polska myśl pedagogiczna pod koniec XVIII w. wobec zmian w kształceniu i wychowaniu kobiet*, „Humanum. Międzynarodowe studia społeczno-humanistyczne” 2018, 30 (3), s. 109–121.
- Kowalczyk M.E. i Janicka J., „*Państwo jedne żądają mieć Madame, umiejącą po francusku, dla edukowania córki jednej w domu swoim...*”. *Poszukiwania obcojęzycznych guwernantek przez rodziców szlacheckich w czasach stanisławowskich* [w druku].
- Kowalczyk M.E. i Janicka J., „*Wychowawca! O jakaż wzniosła musi to być dusza!*” *Prywatne guwernantki dziewcząt w czasach stanisławowskich*, „Biuletyn Historii Wychowania” 2018, 39, s. 19–34.
- Kowalczyk M.E., *Obraz Włoch w polskim piśmiennictwie geograficznym i podróżniczym osiemnastego wieku*, Toruń 2005.
- Kowalczyk M.E., *Zagraniczne podróże Polek w epoce oświecenia*, Łomianki 2019.
- Kowalczyk M.E., *Zapiski Apolonii Heleny Massalskiej z czasów edukacji w Paryżu (1771–1779)*, w: *Ustrój – Polityka – Kultura. Studia ofiarowane Profesor Stefanii Ochmann-Staniszwskiej*, red. J. Maroń i R. Kołodziej, Wrocław 2011, s. 227–242.
- Kowalczyk M.E., *Życie codzienne na paryskiej pensji w II połowie XVIII w. w świetle pamiętnika Apolonii Heleny Massalskiej*, w: *Strony autobiografizmu*, red. M. Pieczara, R. Słodczyk i A. Witkowska, Poznań 2012, s. 273–281.
- Kuchowicz Z., *Człowiek polskiego baroku*, Łódź 1992.
- Kulesza-Woroniecka I., *Między dworem a miastem. Codzienność dzieci osieroconych i opuszczonych w epoce preindustrialnej*, w: *Małe miasta. Codzienność*, red. M. Zemło, Białystok–Głogów Małopolski–Supraśl 2019, s. 315–329.
- Łojek J., *Wiek markiza de Sade. Szkice z historii obyczajów i literatury we Francji XVIII w.*, Lublin 1972.
- Nowy Korbut. Oświecenie*, oprac. E. Aleksandrowska z zespołem, t. 5, Warszawa 1967.
- Pelczar R., *Klasztorne szkoły żeńskie w Polsce w XVI–XVIII w.*, „Nasza Przeszłość” 1998, 89, s. 96–109.
- Smaza K., *Pamiętnikarska relacja Wirydianny Fiszerowej jako cenne źródło historyczne*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria” 2015, 15, s. 36–44.
- Smaza K., *Wirydianna Fiszerowa – żona i matka, podróżniczka i intelektualistka*, „Rocznik Przemyski” 2014, 50, z. 2: Literatura i język, s. 36–54.
- Szylar A., *Działalność edukacyjna i wychowawcza benedyktynek sandomierskich w latach 1616–1865*, Lublin 2002.
- Szylar A., *Edukacja dziewcząt w szkołach klasztornych w XVIII w.*, w: *Z dziejów polskiej kultury i oświaty od średniowiecza do początków XX w.*, red. K. Jakubiak, T. Maliszewski, Kraków 2010, s. 221–240.
- Szylar A., „*Wychowanie dobre i z młodości ćwiczone*”. *Wzorce osobowe uczennic szkół klasztornych w XVII i XVIII w.*, w: *Wzorce osobowe w dawnej literaturze i kulturze polskiej*, red. B.M. Puchalska-Dąbrowska i E.A. Jurkowska, Białystok 2018, s. 196–210.
- Zieliński M.G., *Rola cudzoziemek w procesie edukacji młodzieży w okresie stanisławowskim (1764–1795)*, w: *Rola i miejsce kobiet w edukacji i kulturze polskiej*, red. W. Jamrózek, D. Żołądź-Strzelczyk, t. 1, Poznań 1998, s. 102–108.

- Żołądz-Strzelczyk D., *Dzieje edukacji kobiet w Polsce przedrozbiorowej*, w: D. Żołądz-Strzelczyk, W. Jamrozek, *Studia z dziejów edukacji kobiet na ziemiach polskich*, Poznań 2001, s. 7–124.
- Żołądz-Strzelczyk D., „*Jako rządzić mają rodzice córki swe*”. *Poglądy na wychowanie kobiet w XVI–XVIII w.*, w: *Rola i miejsce kobiet w edukacji i kulturze polskiej*, red. W. Jamrozek, D. Żołądz-Strzelczyk, t. 1, Poznań 1998, s. 53–63.
- Żołądz-Strzelczyk D., *Podręcznik A.M. Prokopowicza „Sposób nowy najłatwiejszy pisania i czytania razem dla panienek z przypisami dla nauczycielek” pierwszym polskim podręcznikiem edukacji elementarnej dla dziewcząt*, „*Kwartalnik Historii Kultury Materialnej*” 2014, 4, s. 553–565.
- Żołądz-Strzelczyk D., *Świat dziecka w pamiętnikach doby staropolskiej*, w: *Memuarystyka w dawnej Polsce*, red. P. Borek, D. Chemperek, A. Nowicka-Struska, Kraków 2016, s. 45–58.